Nr. 184 We Lwowie — Piątek 6 Lipca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** u. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5 czerwca.

Wczoraj zebrał się po raz pierwszy parlament belgijski, wybrany według nowej ordynacyi, wyborczej, a nikt nie uznał za potrzebne donieść światu, jak się też odbyło to pierwsze posiedzenie parlamentu, w którym najmocniej bo całkiem otwarcie odbywa się nowożytna walka ateizmu z wiarą religijną tj z katolicyzmem, ku któremu przeto z wielkiem zaciekawieniem poglądają obozy masońskie i żydowizm ze swoim lokajem socyalizmem. Ciekawe też dzieją się rzeczy w parlamencie włoskim i francuskim, ale nikt o to nie pyta. Cóż powiedzieć; organa żydowskie przez cały tydzień nie wspomniały o Dreyfusie! Wszystko zajęte Chinami.

A przedewszystkiem cesarz niemiecki. Onegdaj spuszczono w Wilhelmshaven na wodę nowy okręt bojowy, któremu dano miano „Wittelsbach“ po dynastyi bawarskiej; był też obecnym bawarski ks Ruprecht. Cesarz miał przy tej sposobności drugą mowę, której całą połowę poświęcił ścisłej komitywie Hohenzollernów z Wittelsbachami, o której świat dopiero teraz się dowiaduje, resztę znamy z naszago telegramu. Jest ona niemniej zapalczywą, jak mowa pierwsza. Cesarz widocznie opanować się nie umie, a nie jest przecie Napoleonem I.

Jak donoszą, cesarz ową swoją pierwszą mowę wygłosił z wielkiem wzburzeniem, które nie ustawało podczas przeglądu wojsk do Chin wyprawianych. Jest faktem, że cesarzowa tkała, podając rękę damom oficerów, którzy z tą wyprawą odjeżdżali. Cesarz zaś zwróciwszy się do byłego kapitana, dr. Dannhausera, który jako wojenny korespondent weźmie udział w tej wyprawie, powiedział: „Wszyscy Niemcy w Chinach łudzili się mniej więcej co do rzeczywistych dążności Chińczyków, jeden tylko biskup Anzer nie dał się omamić i kilkakroć przestrzegał.“ Ale zaciekła pycha protestancka postponowała biskupa katolickiego!

Organa gabinetu wiedeńskiego, *Frmdblt* i *Pester Lloyd* dosadnie, choć z niesłychaną zgrabnością skrytykowały inpetyczną mowę Wilhelma II „Cesarz nie może myśleć o własnowolnem ukaraniu Chin, ani też o zemście przez rozkawałkowanie tego kraju. Ruszenie tego gmachu wywołałoby tak nadzwyczajne skutki pod względem przeobrażenia wszystkich stosunków potencyjnych na świecie i rozwoju całej ludności, że następstwa te mogłyby być zwłaszcza dla Niemiec szkodliwemi. Cesarz użył wyrazu „pochodnia wojny“, ale o wojnie myśleć nie może“. Nawet *Nowa Presse* wypowiada, że „nietylko sama już niezmierna odległość ogranicza akcyę Niemiec, a zresztą mogą Niemcy tylko w spółce z resztą mocarstw szukać ekspiacyi i nic innego też oprócz tej ekspiacyi i przywrócenia bezpieczeństwa dla wszystkich cudzoziemców w Chinach.“

Z Berlina donoszą, że dowodzący na wodach chińskich admirał niemiecki Bendemann zażądał przysłania całej dywizyi tj. 20.000 wojska. Dywizya marynarki, która pod wodzą wiceadmirała Hoffmana odpłynie z Kielu, składa się z czterech okrętów bojowych i jednego małego krążownika. Po przybyciu tej dywizyi do Chin będą tam Niemcy miały cztery okręty bojowe, jeden krążownik pancerny, trzy wielki i trzy małe krążowniki, cztery kanonierki, razem piętnaście okrętów. A wiec nie tyle co Rosya. Więcej okrętów Niemcy wysłać tam nie mogą ze względu na bezpieczeństwo swoich wybrzeży.

Ale droga do Chin daleka:

z Kielu	do Port Said	3.700	mil morskich
z Port Said	„ Adenu	1.400	„ „
z Adenu	„ Colombo	2.140	„ „
z Colombo	„ Singapore	1.575	„ „
z Singapore	„ Szangaju	2.307	„ „

czyli razem 11.000 mil morskich (mila morska tyle co dwa kilometry) — a jeszcze pozostaje z Szangaju do Taku prawie tyle co z Colombo do Singapore. Licząc chyżość 14 mil morskich na godzinę, podróż z Kielu do Szangaju trwałaby 32 dni, ale w każdym ze wspomnianych powyżej portów eskadra musi nabierać węgla, co na jeden okręt trwa dobę albo i więcej. Zresztą wiele zależy od wytrzymałości zwłaszcza maszynistów i palaczy. A więc podróż zajmie sześć tygodni czasu... Co to przez ten czas stać się może w Chinach!

Juścić Rosyanom blizko z Władywostoku i Portu Artura — parę dni drogi, ale nie ma ona tam narazie tyle wojska, jak tego obecne położenie wymaga. Już podnoszą, że jeśli się mocarstwom nie uda z temi siłami, jakie już są na miejscu (trzy dni temu było 13 000 wojska międzynarodowego) dotrzeć do Pekinu, — cofną się do Tientsinu, a jeśli i tam oprzeć się nie będzie można, to cofną się aż do—Taku. A że się pochód do Pekinu z taką siłą nie uda to rzecz pewna i każda porażka, każde cofnięcie się wojsk mocarstwowych nabrałoby sławy ogromnego zwycięstwa nad „obcymi dyabłami“ i spotęgowałoby ruch i opór Chińczyków.

Bardzo przeto być może, że Rosya już się nie sprzeciwia projektowi Japonii, która zaraz na początku zamieszek ofiarowała się ze zbrojną interwencyą, a mogła ona w ośmiu dniach 30.000 wojska wysadzić na ląd w prowincyi Peczeli. Ale byłoby to wypowiedzeniem wojny, Rosya zaś, a z nią Francya i Niemcy energicznie występywały przeciw posądzeniu, iżby antychińska akcya mocarstw była istotnym stanem wojennym. Anglia z zapałem przyjęła projekt japoński i przedstawiła go hr. Murawiewowi, który go jednak szorstko odrzucił, zaczem też Anglia dała spokój, co znowu rząd japoński wziął za dowód małoduszności i zawodności Anglii.

Wedle wiadomości londyńskich Rosya zawiadomiła mocarstwa, że zawarła z Japonią umowę, wedle której mocarstwo azyatyckie otrzyma obszerne pełnomocnictwo do położenia kresu obecnym zamieszkom w Chinach — i jak słychać, przyczyniła się do tej umowy Ameryka. Wszelako jestto wiadomość tak ważna, że gdyby prawdziwą była, jużby ją rozgłosiły były telegramy rządowe.

Ciekawem jest, że się choć nie formalnie, ale faktycznie wytwarza federacya prowincyj chińskich na południu rzeki Hoangho z Kantonem jako stolicą. Wicekrólowie i gubernatorowie tych prowincyj oświadczają, iż zamierzają utrzymywać przyjaźne stosunki z konsulami i że w razie potrzeby nawet orężem się oprą. ks. Tuanowi, który zamiast obwołać cesarza, sam chce rządzić, a że w ogóle będą skrupulatnie dochowywali traktatów, dopóki mocarstwa wojnę ograniczać będą do Chin północnych.

Nareszcie bodaj gabinet petersburski odsłonił tajemnicę z pierwszych, d. 21 maja poczętych rokowań mocarstw z cunglijamenem aż do zupełnego odcięcia poselstw od świata. Okazuje się, że mocarstwa zgoła nie miały wyobrażenia o tem, o czem według swego powołania dowiedzieć się były powinne ich poselstwa w Pekinie, albo że poprostu w karygodny sposób lekceważyły sobie sytucyę.

Jeżeli prawdą jest, co donoszą o edyktach cesarzowej, które miał otrzymać Lihungczang, tudzież które obowiązkowo mają być rozszerzane po kraju, to niepodobna, aby mocarstwa nadal się upierały przy fikcyi, że to sprawa tylko z anarchią, a nie stan wojenny z rządem chińskim. Zapewnienie urzędowe o kilkakrotnych zwycięstwach bokserów i patryotów nad „obcymi poddanymi“, musi jeszcze bardziej rozfanatyzować masy chińskie. Już Chińczycy zatopili część kraju między Taku a Tientsinem, aby zagrodzić dostęp wojskom mocarstw.

Z Królestwa polskiego.

Z Warszawy donoszą: Były redaktor *Kuryera Warszawskiego* p. Franciszek Nowodworski i wydawca tegoż *Kuryera* Salomon Lewental skazani zostali w drodze administracyjnej, każdy na trzy lata wydalenia z Warszawy do któregokolwiek z mniast cesarstwa, które sobie sami na mieszkanie wybiorą; zaś Franciszek Olszewski, adwokat petersburski i korespondent *Kuryera Warszawskiego* skazany na rok wydalenia z Petersburga. Wyroki te są wynikiem dokonanych przed rokiem aresztowań, o których donosiliśmy. Na pewne dotychczas nie wiadomo za co właściwie byli aresztowani a tem mniej obecnie w drodze administracyjnej ukarani zostali. W chwili aresztowań opowiadano sobie w Warszawie iż w redakcyi *Kuryera Warszawskiego* czy też w mieszkaniu jego redaktora p. Nowodworskiego znaleziono odpis memoryału do cara przez gubernatora Litwy, który to odpis miał być dokonany rzekomo ręką korespondenta p. Olszewskiego.

Podany przez nas wczoraj ukaz carski przeciw tajnemu nauczaniu w Królestwie Polskiem zaopatruje dziś *Czas* następującemi uwagami:

Walka z „tajnem nauczaniem“ na Litwie prowadzona była z największą gwałtownością za rządów Aleksandra III. Wtedy to rzucono podszepnięte z Niemiec hasło rusyfikacyi przez szkołę i wielkorządcy prowincyonalni otrzymali nagle rozkaz baczniejszego czuwania nad oświatą ludu, która była w najwyższym stopniu zaniedbana. Szkół ludowych prawie nie było, a te które istniały, miały charakter prawosławny i dlatego lud katolicki, zwłaszcza na Litwie, nie miał do nich zaufania i o ile odczuwał potrzebę oświaty, kształcił swoje dzieci prywatnymi środkami. Oprócz tego w dworach istniał odwieczny zwyczaj, że panie i panienki uczyły dzieci służby i oficyalistów czytania i pisania. Wobec wreszcie faktu, że rząd rosyjski z zasady nie pozwalał na zakładanie pensyonatów prywatnym Polkom katoliczkom, zdarzało się nieraz, że młode osoby, którym stosunki majątkowe, czy rodzinne nie pozwalały na wyjazd do Warszawy lub Galicyi, zbierały się po kilka dla wspólnego czytania. Takie to było owo tajne nauczanie, które zaniepokoiło rząd rosyjski. Wydano zatem zakaz tajnego nauczania na Litwie i w prowincyach ukrainnych i na ich zasadzie jenerał-gubernatorowie zaczęli wytaczać procesy, które pozostaną na zawsze plamą w historyi nowożytnej Rosyi. Przyznać tylko trzeba, że sądy, złożone po większej części z ludzi inteligentnych, wydawały wyroki bardzo łagodne — co nawet wywołało w Petersburgu wielkie niezadowolenie. Była to słowem formalna antycywilizacyjna krucyata, w której ciche i skromne próby nauczania, poczytano za zbrodnię, a ludzi, szerzących bezinteresownie oświatę, sadzano jak zbrodniarzy na ławie oskarżonych.

O ile jednak to prześladowanie nauki miało z punktu widzenia rusyfikatorów jakieś znaczenie na Litwie, gdzie tajne nauczanie uważano za polską propagandę — o tyle rozszerzenie wzmiankowanych przepisów do Królestwa Polskiego, przedstawia się dziwnie i niezrozumiale. Pensyonaty żeńskie są tam z konieczności w rękach polskich, w szkole ludowej język polski jest wykładowym w wyższym lub niższym stopniu, ale systematycznie i pod nadzorem rządowych inspektorów. Mnóstwo prywatnych nauczycieli i nauczycielek posiada patenty rządowe, nadające im zupełne prawo udzielania lekcyi w każdym zakresie. Trudno więc na razie wyrozumować kogo dotknie ukaz, który przedewszystkiem da powód do nowych szykan administracyjnych w kraju i tak całkowicie wydanym na łup biurokracyi. Przypuszczać trzeba, że książę Imeretyński sam zażądał tego rozszerzenia przepisów równie niesprawiedliwych jak bezskutecznych, czego jednak dokaże przy ich pomocy i jaki był jego cel w tym wypadku, tego nie możemy sobie wytłomaczyć — znając rozważne działanie i nie zaprzeczone dobre chęci warszawskiego jenerał-gubernatora.

*

Z Petersburga telegrafują nam 5 bm: Znane z poprzednich telegramów w ogólnych zarysach przepisy o karach za nauczanie potajemne, postanawiają karę 300 rubli względnie 3 miesięcy aresztu za utrzymywanie bez pozwolenia rządu jakiejkolwiekbądź szkoły. Tak samo podlegają tym karom osoby przyczyniające się do prowadzenia szkół w jakikolwiek sposób, udzielające środków szkolnych, wnoszące opłaty za naukę lub biorące udział w nauczaniu lub zarządzie szkoły.

Takim samym karom podpadają osoby, chociażby posiadające prawo nauczania w domach prywatnych, jeżeli nauczać będą wspólnie bez pozwolenia rządu dzieci kilku rodzin u siebie lub też w jakimś domu prywatnym.

Kółka rolnicze.

Ze zjazdem tegorocznym delegatów Kółek rolniczych w Łańcucie połączona jest także powiatowa wystawa, którą umieszczono w sali towarzystwa zaliczkowego i oszczędności a zaopatrzona między innemi w wyroby krajowych szkół: tkackiej w Łańcucie i sukienniczej w Rakszowie, powiatowej szkoły koronkarskiej w Kańczudze i koszykarskiej w Albigowej. Szkoła tkacka pod kierownictwem p. Bazylego Pyptiuka wystawiła rozmaitej jakości płótna, dalej serwety, obrusy, ręczniki itd. w różnorodne desenie, przeważnie ozdobione orłami polskimi. Szkoła sukiennicza w Rakszawie, do której rozwoju dyrektor tej szkoły, p. Stanisław Anczyc, znakomicie przyczynił, porozkładała rozmaitego rodzaju i gatunku sukna, gotowe bundy i inne wyroby, z których można powziąć przekonanie o rozwoju tej szkoły. Szkoła koronkarska w Kańczudze ma już dawno utartą sławę, a wyroby tej szkoły dowodzą, że sławę ma zasłużoną. Administracyą szkoły kieruje z wszelką gorliwością delegat wydziału powiatowego dr. Antoni Sawicki. Szkoła koszykarska w Albigowej, dzięki staraniom księdza Tyczyńskiego, zrobiła również ogromne postępy.

Tyle na razie o wystawie.

Zebranie rozpoczęło się dnia 3 bm. po nabożeństwie, w sali łańcuckiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Delegatów Kółek zgromadziło się przeszło 200. Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa Kółek rolniczych p. Artur Zaremba Cielecki. udzielając głosu celem wypowiedzenia słowa wstępnego, posłowi i wiceprezesowi rady powiatowej łańcuckiej p. Żardeckiemu.

P. Żardecki powitał gości jako gospodarz imieniem powiatu i podniósł, że przedewszystkiem nietylko rolnictwo Kółka rolnicze powin-

---

10

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Nap sał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

Nawiasowo mówiąc, podobne wydarzenia dzieją się także i pomiędzy ludźmi, a nie koniecznie tylko między kaczkami. Na podwórku tem rosła także jakaś nieszczęsna w trzech czwartych wyschła akacya, której poodłamywane konary służyły za wiszadła na garnki i inne tym podobne użyteczne sprzęty domowe. — A wreszcie tłem tego „landschaftu“ była brudna odrapana tylna ściana sąsiedniego domu, pod którą krzątało się żwawo kilka — tak zwanych w gwarze salonowej — bezrogów.

To było mniej więcej wszystko godne widzenia i zanotowania, gdyż o innych szczegółach znamionujących owe terytorya, w małych miasteczkach ogólnikowo „za domem“ zwanemi, nie da się szczegółowo opisywać.

Pan Goldhaufen sam nie poszedł do pomieszkania Bolesławskiego, wraz z nim bowiem wcisnęło się do pokoju aż trzech obdartych izraelitów, a byli to, jak Pinio objaśnił, wspólnicy do „faktornego“.

Na razie nie mieli oni nic tak dalece ciekawego do powiedzenia i milcząco ustawili się przy drzwiach, jeden z nich nawet stary i trochę garbaty żyd oparłszy głowę o framugę, zdrzemnął się. Pogadanka, jak tego zwyczaj wymaga, rozpoczęła się na temat słoty i błota.

— Szkaradny czas mamy — rozpoczął pan dziedzic Starosiółki.

— Lepszy taki, jak żadny — odparł sentencyonalnie poważny kupiec i obserwował dalej kaczki za oknem, pomiędzy któremi odgrywała się właśnie jakaś nieco erotyczna scena.

— Ta słota — prawił dalej pan Józef — zatłucze oziminy, wypadnie bronować, rozmnożą się chwasty, więc znowu plewić wypadnie, przyczyni się roboty, wydatków, a administracya i robocizna i tak już prawie cały dochód pochłania...

— Kto nie ma koszuli, nie potrzebuje praczki — bąknął pan Goldhaufen, poczem dobył z kieszeni kawałek piernika, odłamał kawałeczek, włożył do ust i począł głośno mlaskając, z widoczną lubością smakować.

— No, tak — mówił już nieco zniecierpliwionym tonem Bolesławski — wszystko to bardzo pięknie, ale jeżeli już nowej pszenicy nie będzie, to, jak mi się zdaje, stara przynajmniej powinna mieć dobrą cenę.

— Nie będzie nowej pszenicy? mówi pan dobrodziej — odparł z sarkastycznym uśmiechem Goldhaufen — może już nawet nie wystarczy dla nas — a to ostatnie słowo wymówił z wyraźnym akcentem dumy — na bułki i rogalki do „kawa“ — tu rad ze siebie spojrzał mówiący wzrokiem tryumfatora do około siebie.

Piniowi wygłoszony dowcip tak bardzo się podobał że począł wymachując rękoma i zachlistując się, zaraz swym współwyznawcom tłumaczyć go na ich język.

Ci jednak uznali to za zbyteczne, gdyż zrozumieli dobrze o co chodzi, a nawet przy wzmiance o kawie przełknęli łakomie ślinę. Żyd pod framugą drzemiący zaintonował „sza sza“, przez innych natychmiast powtórzone, poczem znowu oczy przymknął i drzemał dalej. Nie miał się czego spieszyć — do „faktornego“ było jeszcze daleko a taki czas niepewności najlepiej jest przedrzymać.

Tego rodzaju przygrywki trwały czas jakiś, w końcu przecież poczęło się mówić o interesie na seryo i bardziej przedmiotowo.

Po długich targach, przeróżnych zaklęciach, wśród namów Pinia, szwargotu owych innych faktorów niższej sorty, chwilami próśb a chwilami obrażań się samego pana Izaaka Goldhaufena, który nawet kilkakrotnie żegnał pana Józefa i „spokojnej nocy“ życzył, przyszła wreszcie mozolna umowa do skutku. Bolesławski przystąpił do pisania „terminatki“ a pan kupiec ciężko stękając dobył grubego pugilaresu i począł odliczać zadatek, trzymając podczas tego zajęcia w zębach kauczukową opaskę, którą pulares był ściągnięty.

— Ciężki kawałek chleba te nasze kupiectwo, ryzyko, konjunktury... — mówił półgłosem Goldhaufen a przeliczywszy dwu i trzykrotnie przeznaczone pieniądze, z westchnieniem doręczył je wreszcie Bolesławskiemu.

— Może przecież lżejszy jak nasz — odrzekł ten ostatni — cały rok kłopotów, trudu, wypłat, podatków... na to jedno często zawodne żniwo.

— Tak — rzekł Goldhaufen, a głos w tem miejscu nabrał siły i nie udanej powagi — tak, ale panowie macie zawsze bezpieczny warstat, bo ziemię. Macie ziemię, a tej ani ogień ani woda nie zabierze, a oprócz tego panowie jesteście „ziemskie obywatele“ a takim każdy „lubi“ się ukłonić, a kupiec? co jest kupiec? to jest „Springer“, co to wiele gadać.

— No — odrzekł pół żartobliwie Belesławski — od ognia co prawda można szkodę zabezpieczyć, ale z wodą to już trudniej, urwie kawał brzegu, szutrem zaniesie lub coś podobnego i przepadło na wieczne czasy.

— Nu — rzekł przeciągle Goldhaufen — tam, gdzie takie przypadki mogą być, nie trzeba ziemi kupować, tam trzeba kupować, gdzie ona dobra, urodzajna, rzeki rwącej nie ma, gdzie naród spokojny i gdzie tania. Takie okazye trafiają się, tylko trzeba mieć do tego „oko“ i cierpliwość, aby wyczekać spokojnie — dużo cierpliwości.

— Wszystko to dobrze — wyrzekł wreszcie wstając z krzesła, na zakończenie pogadanki Bolesławski — ale proszę, dlaczegoż pan się handlem trudni, skoro to tyle trosk i kłopotów panu przysparza — z pana taki bogaty człowiek już dzisiaj.

— Dlaczego? — odrzekł stary kupiec, a chytry uśmiech zaigrał mu na twarzy — dlatego, bo ziemię dobrze i pięknie jest mieć, ale chyba bardzo dużo, a mieć jakiś mały mająteczek a może i zadłużony, to jest to, co my nazywamy *Tittel ohne Mittel*, zwłaszcza jak u mnie gdzie nie uroku familii jest dosyć.

— Więc pan czeka po prostu, aby już od razu kupić coś dużego.

— I intratnego — dorzucił Goldhaufen — od tego zawsze trzeba u nas zaczynać.

Żydzi u drzwi zgromadzeni zaczęli niecierpliwie szurgać ciężkimi butami, a i Pinio także chrząkał i kręcił się po pokoju nerwowo. Im wszystkim wydawała się rozmowa, której rezultatem ani interes ani faktorne być nie może, zupełnie zbyteczną fatygą i bezcelowem marnowaniem sił i czasu.

— Padam do nóg — wyrzekł wreszcie i sam Goldhanfen, przysiadając cokolwiek, co miało ukłon oznaczać, oraz dotknął na pożegnanie ręki pana Józefa ruchem tak miękkim i ostrożnym, jak gdyby czegoś gorącego dotykał i sparzyć się obawiał.

— Moje uszanowie — odrzekł tenże i rozeszli się.

Zaraz w progu rozległ się głośny szwargot spólników do faktornego, a Bolesławski pozostał sam w pokoju — i swoim zwyczajem począł nieco dumać. O ziemię — i znowu o ziemię tu chodzi, ale jakieś już odmienne i niesympatyczne motywa wchodzą w grę tym razem. Ziemia ma być tania, intratna, ma być jej dużo, a wtedy będą się ludzie kłaniali. Premisy są rozsądne, wniosek, jak doświadczenie życia poucza, niestety także jeżeli już nie konieczny, to conajmniej prawdopodobny, a jednak jak to wszystko brzmi nieznośnie, jak wstrętnie. Ta ziemia krwią tylu ofiar tak obficie zlana, potem tylu biedaków nasiąkła, ta ziemia przez poetów opiewana, ta wspólna kolebka nasza i wspólny nasz grób, to wszystko ma być wyłącznie narzędziem wzbogacania się i środkiem do zaspokojenia bezdusznej samolubnej pychy ludzkiej. Jakież to niskie, jak niegodne uczuć człowieka! Tak myślał Bolesławski, bębniąc palcami w brudne szyby okna, po za którem kaczki w błocie harce wyprawiały a zimny wiatr kołysał odartemi konarami uschłej akacyi. Tak rozmyślał czas jakiś — ale nie wymyślił nic nowego, bo też i jeden człowiek temu wielkiemu złemu nie zaradzi...

(C. d. n.)

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, koszule skarpetki, laski, parasole, kalosze etc. poleca Magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

ny mieć na celu, ale i oświatę i moralność, dalej handel i przemysł. Powinne mieć na oku dobro kraju i miłość ojczyzny. Mrówczą pracą możemy dojść do czegoś — bez pracy nie ma kołaczy. Prosił o zwidzenie powiatowej wystawy przemysłowej, ażeby delegaci innych powiatów mogli mieć wyobrażenie, jak powiat łańcucki chce i stara się usilnie pracować dla dobra kraju i ojczyzny — stara się ile możności i siły podnieść przemysł krajowy i w tym kierunku robi, co może.

Po p. Żardeckim przemówił prezes towarzystwa p. Cielecki, a mówiąc o rozwoju Kółek rolniczych, podniósł potrzebę rozwoju biura rolniczego. Przedstawił dalej potrzebę działalności handlowej Kółek rolniczych, zakładanie sklepików, pobór towarów z pierwszej ręki, wogóle mówił o potrzebie organizacyi handlu towarów krajowych Rozchodzi się przedewszystkiem o wpływ na lud, do czego powinniśmy usilnie dążyć. Idzie nam jeszcze o to i rozchodzić się powinno o opiekę rządu, sejmu i autonomicznych władz. Dwa towarzystwa w kraju, a w szczególności towarzystwo gospodarskie we Lwowie i rolnicze w Krakowie popierają ile możności i sił towarzystwo Kółek rolniczych. Politykę powinny Kółka odłożyć na bok. Wszystko nas powinno łączyć do zgodnej pracy nad dobrem kraju i ojczyzny. Cicho i spokojnie pracować powinniśmy jak mrówki i pszczoły i dążyć do jednego wspólnego nam wszystkim celu. Piękną i pełną głębokich myśli mowę swoją zakończył p. Cielecki okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie przemawiał poseł ks. Fiszer w imieniu nieobecnego biskupa sufragana ks. Pelczara i udzielał w tego imieniu zgromadzeniu błogosławieństwa. Prezes p. Cielecki podziękował ks. Fiszerowi za słowa zachęty i równocześnie przedstawił zebraniu hr. Stadnickiego, jako reprezentanta galic. Tow. gospodarskiego, jakoteż ks Slusarza, reprezentanta kapituły lwowskiej i delegatów łańcuckiej rady powiatowej.

Hr. Stan. Stadnicki zażądawszy głosu — mówił o łączności Tow. gospodarczego i Kółek rolniczych. Dwie te instytucye powinny iść razem. Jeden z posłów niedawno wybrany (Stojałowski) mówił w sejmie, że jest rozdwojenie między temi towarzystwami, to nieprawda. Zakończył swoje przemówienie hr. Stadnicki okrzykiem na cześć Kółek rolniczych: „Szczęść Boże!"

Z kolei Fr. Magryś pisarz gminny z Handzlówki, odczytał wiersz własnego utworu na cześć zgromadzenia, zachęcający do wspólnej pracy nad dobrem Ojczyzny.

Po tych powitalnych mowach przystąpiono do porządku dziennego: rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem zarządu. Ks. dr. Zyguliński, delegat z Tarnowa wystąpił przeciw rozprawie o Kółkach rolniczych zawartej w I tomie studyów agrarnych dra Adama Krzyżanowskiego, zarzucając mu nieznajomość stosunków i brak zmysłu oryentacyjnego. Rozprawką swoją p. Krzyżanowski zamiast przysłużyć się, wyrządził krzywdę towarzystwu Kółek rolniczych Wszystko, co z działano w kraju pod względem stosunków ekonomicznych, to zawdzięczamy Kółkom rolniczym. Kółka rolnicze zakładają sklepiki po wsiach, wypędzają zewsząd żydów, kształcą młodzież wiejską do handlu i popierają sklepiki katolickie. Zdaniem ks. Zyg. należałoby utworzyć kursa wędrowne nauczycielskie, celem kształcenia młodzieży wiejskiej w handlu.

W dalszym ciągu przemówienia ks. Zyguliński zauważył, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie daje rocznej subwencyi Kółkom tylko 300 zł. i 6% opustu co jest rzeczą śmiesznie drobną. W końcu zaznacza mowca, że Kółka rolnicze nie mieszają się do polityki i że podniosły się znacznie za czasów teraźniejszego zarządu.

Poseł Kubik przemawiał następnie przeciw instytucyi lustratorów kółek rolniczych. Zdaniem jego lepiej byłoby zamiast lustratorów płacić, kupować chłopom książki rolnicze, z których coś chłopi skorzystają.

Dalej przemawiali jeszcze ks. Jabłoński, ks Stojałowski i ks. Wesoliński.

Sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości i zarządowi wyrażono uznanie i podziękowanie.

Na popołudniowem posiedzeniu referował dr. Stefczyk o organizacyi handlu w sklepikach, objaśniając postanowienia nowego regulaminu przez siebie opracowanego.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 5 lipca.

Lwowska rada miejska na wczorajszem swem posiedzeniu zajmowała się przedewszystkiem kwestyą, dlaczego komisya, zajmująca się budową teatru, oddała malowanie ścian w nowym teatrze żydowi Fleckowi choć żądał za tę robotę więcej niż inni malarze pokojowi. A mianowicie dr. Małachowski przypomniał, że komisya miała jak najszersze w tej sprawie pełnomocnictwo od rady i postąpiła, jak uważała za stosowne.

P. Basch zażądał otwarcia dyskusyi nad tem oświadczeniem prezydenta, a p. Thullie postawił nagły wniosek wyrażenia nagany komisyi za podobny postępek. Wywiązała się dyskusya nad nagłością tego wniosku, w której przemawiał dr. Starczewski i p. Gryglaszewski, popierając p. Thulliego, a p. Jonasz polemizując z nim.

W rezultacie rada znaczną większością głosów uchwaliła nie roztrząsać wniosku p. Thulliego natychmiast, lecz odesłać go na drogę, przepisaną regulaminem.

To znaczy: wniosek p. Thulliego nie wróci do rady. P. Basch żalił się, że Flecka komisya natychmiast zawiadomiła o oddaniu mu roboty, a innym oferentom do dziś nawet nie zwróciła podań. Podczas dyskusyi słuchacze na galeryi oklaskiwali mowy pp. Bascha, Thulliego, Gryglaszewskiego i dr. Starczewskiego, a gdy im dr. Małachowski zapowiedział, że każe ich wyprowadzić z sali i gdy zapadła już uchwała rady, wyszli, wołając kilkakrotnie hańba!

Na straty na kursie obligacyi pożyczek miejskich pozwoliła dalej rada kasie miejskiej wydać 345.000 zł. Na te straty wydano już dotąd 800.000 zł. a że preliminowano na to nieco ponad 1,200.000, więc zostało już tylko 75.000 zł. na ten cel.

Straż miejską uchwaliła rada pomnożyć o 12 ludzi to jest do cyfry 113 strażników, na co potrzeba o 4.000 koron rocznie więcej. Aby zostać strażnikiem trzeba będzie przynajmniej znać alfabet, a pierwszeństwo mieć będą ci, co umieją grać na jakim instrumencie, a to dlatego, że rada zamierza stworzyć z nich z czasem kapelę miejską.

Następnie rada zajęła się wnioskami co do pomnożenia policyi we Lwowie Otóż po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Platowski, dr. Starczewski, Michalski, Jonasz, Dziwiński i Walichiewicz, uchwaliła rada zaproponować rządowi, że jeżeli liczbę strażników policyjnych we Lwowie pomnoży o 44 ludzi, a z nich pewną liczbę na koniach, to miasto zobowiąże się na utrzymanie całej policyi lwowskiej płacić rządowi przez lat 10 po 40.000 złr. Przytem rząd winien będzie zastosować się do żądań rady miejskiej, aby policyanci, którzy przecie powinni być na ulicach, nie pełnili służby woźnych po biurach policyjnych i aby nie dostawali stanowisk pod takimi budynkami, pod którymi prawie nikt nie chodzi i gdzie policyant chyba tylko dla honoru owych domów staje, a nie ma go na ulicach i placach z bardzo liczną frekwencyą.

P. Platowski wnosił, aby sprawę całą jeszcze raz odesłać do komisyi z tem poleceniem, aby rozważyła, czyby nie można we Lwowie stworzyć miejskiej, autonomicznej policyi. Ponieważ na to potrzebaby olbrzymich funduszów, więc myśli p. Platowskiego nikt nie poparł.

Nakoniec rada zajęła się sprawą kradzieży, popełnionej przed pewnym czasem przez nieznajomego dotąd złodzieja w kasie magistrackiej. W tem biurze mianowicie magistratu, które ściąga podatki rządowe ukradł ktoś pewnej nocy przeszło 2.300 zł. pieniędzy podatkowych i gmina musi teraz pieniądze te z własnych funduszów rządowi oddać. Otóż rada miała wczoraj uchwalić pozwolenie kasie miejskiej, aby wspomnianą kwotę wypłaciła, przyczem gmina oczywiście zastrzega sobie regres do tych, którzy okażą się winnymi kradzieży.

Zabrakło kompletu na posiedzeniu i nic nie uchwalono, a tylko w ciągu dyskusyi p Walichiewicz twierdził, że nie gmina, lecz urzędnicy biura VII powinni szkodę ponosić, bo niedbale kasę zamykali i skoro w bardzo dziwnych okolicznościa kradzież popełniono, to szef biura VII już dawno powinien był wezwać urzędników, co tak źle pilnowali kasy, aby zaczęli robić oszczędności na swoich płacach na odszkodowanie gminy.

P. Walichiewiczowi odpowiedział prezydent miasta, że do rzeczonych urzędników wystosowane było takie wezwanie, ale odrzekli, że ani myślą o żadnych odszkodowaniach.

P. Janowicz wśród powszechnej wesołości zawiadomił radę, że już i złodziej szukany się znalazł i pieniądze się u niego znalazły, o czem wie prywatnie i dlatego nie może podać szczegółów, ale w skutek tego całą sprawą nie ma potrzeby się zajmować.

Posiedzenie zostało odroczone do czwartku.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na „Gaz Nar." na trzeci kwartał b. r.

Abonenci *Gazety Narodowej* mogą abonować tygodnik warszawski illustrowano-nutowo-literacki p. t. **Echo muzyczne, teatralne i artystyczne** po cenie **zniżonej** wynoszącej — **1 Koronę** — miesięcznie. **Echo warszawskie** mieści obfity dział literacki: sylwetki, krytyki, studya, informacye dla nauczycieli i uczących się muzyki, powieści, newelle, komedye, monologi; illustracye: portretów, gmachów, scen, obrazów, oraz bogaty dział nutowy, zawierający utwory na fortepian ze wszystkich dziedzin sztuki (klasycznej, pedagogicznej, salonowej i tanecznej), na skrzypce, do śpiewu z baczeniem na nowości zagraniczne i na utwory oryginalne, mianowicie ostatnie kompozycye operowe i estradowe.

KRONIKA.

Lwów, dnia 5 Lipca.

Mianowania. Telegrafują nam z Wiednia 5 b. m: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował wicesekretarza ministeryalnego ministerstwa spraw wewnętrznych Karola Lidla, dalej starszych komisarzy powiatowych: Józefa Jagoszewskiego, Walentego Bielawskiego oraz sekretarza namiestnictwa Eugeniusza Dueltza — wszystkich starostami, a komisarzy powiatowych Eugeniusza Swobodę i Jana Straszyńskiego sekretarzami namiestnictwa galicyjskiego, a wreszcie zamianował komisarza powiatowego Stanisława Grodzickiego wicesekretarzem ministeryalnym ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister oświaty nadał: profesorowi gimnazyum brodzkiego Jędrzejowi Aliskiewiczowi posadę w lwowskiem gimnazyum Franciszka Józefa — rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyalnemu z Bochni Karolowi Bobrzyńskiemu posadę w gimnazyum podgórskiem, profesorowi gimnazyalnemu z Bochni Franciszkowi Chowańcowi posadę w krakowskiem gimnazyum św. Jacka, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyalnemu z Drohobycza drowi Józefowi Flachowi posadę w lwowskiej szkole realnej, profesorowi szkoły realnej krakowskiej drowi Stefanowi Grudziń skiemu posadę w niemieckiem gimnazyum w Kromieryżu, profesorom gimn., z Podgórza Romanowi Gutwińskiemu, z Jasła Janowi Jaglarzowi, z Podgórzn Janowi Kreinerowi posady w krak, gimn. św. Anny, prof. gimnazyum polskiego przemyskiego Janowi Kublińskiemu w gimnazyum podgórskiem, z Wadowic Józefowi Kurowskiemu w krak. gimn. św. Jacka, rzeczywistemu nauczycielowi z Jarosławia drowi Kazimierzowi Nitschowi w krak. gim. św. Anny, prof. z Brodów Zygmuntowi Pauliszowi w krak. gimn. św. Jacka, z Podgórza drowi Janowi Pawlikowskiemu posadę w III gimn. krakowskiem, z V gimn. lwowskiego drowi Ralskiemu w szkole realnej jarosławskiej, ze Stryja Edw. Szirmerowi w IV gimn. lwow. — z Bochni Wiktorowi Szmidtowi w III gimn. krak. — rzecz. nauczycielowi z Buczacza Włodzimierzowi Służewskiemu i rzecz. naucz. ze Stanisławowa Karolowi Stachowi w gimn. bocheńskiem, rzecz. naucz. ze szkoły realnej tarnopolskiej Teofilowi Stupnickiemu w gimn. podgórskiem, prof. z Nowego Sącza Janowi Wilkoszowi w krak. gimn. św. Anny, rzecz. naucz. ze Stryja dr. Konstantemu Wojciechowskiemu w lwow. gimn. Franc. Józefa.

Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami w państwowych szkołach średnich nauczycieli prowizorycznych: Ignacego Babskiego z gimn. buczackiego, dr. Grzegorza Wełyczkę z polskiego dla ruskiego gimn. tarnopolskiego, dalej zamianowani zostali rzeczywistymi nauczycietami następujący suplenci: Jan Boberski z IV gimn. lwow. dla gimn. drohobyckiego, Adolf Bogucki z gimnazyum państw. rzeszowskiego dla szkoły realnej tarnowskiej, Zygmunt Cyga z lwow. gimn. Franciszka Józefa dla gimn. brodzkiego, Karol Czajkowski z V gimn. lwow dla gimn. buczackiego, dr. Aleksander Czuczyński z Nowego Sącza dla gimn. stanisławowskiego, Piotr Dropiowski z Rzeszowa dla gimn. brodzkiego, Jakób Forczek z Jarosławia dla gimn, rzeszowskiego, Jan Gawlikowski z Brodów dla gimnazyum jarosławskiego, Stanisław Gigiel ze Złoczowa dla gimnazyum polskiego przemyskiego, Leon Kieroński z Nowego Sącza dla gimnazyum buczackiego, Ignacy Korcyl z krak. gimn. św. Anny dla gimn. jasielskiego, Mikołaj Lisiński kandydat nauczycielski i asystent na lwowskim uniwersytecie dla gimn. samborskiego, Marceli Maternowski z Sanoka dla gimn. wadowickiego, Prokop Mostowicz z Kołomyi dla ruskiego gimn. tarnopolskiego, Teofil Mryc z II gimn. lwow. dla gimn. buczackiego, T. Pazdanowski z Jasła dla nowosądeckiego. Franciszek Słuszkiewicz kandydat nauczycielski i asystent na uniwers. lwowskim dla gimn. jarosławskiego, Emilian Terlecki z gimn. pols. tarnopolskiego dla szkoły realnej tarnopolskiej, Franciszek Tyczka z III gimn. krak. dla gimn. bocheńskiego, Franciszek Walczak z Bochni dla gimn. stryjskiego, Maryan Westwalewicz recte Wsetecki, który pozostał nadal w szkole realnej stanisławowskiej, Maksymilian Wiśniowiecki z Sanoka dla gimn. stanisławowskiego, Jan Zamorski ze szkoły realnej krak. dla szkoły realnej tarnopolskiej, dr. Stanisław Zathey z krak gimn. św. Anny dla gimn. tarnowskiego.

Krajową komisyę artystyczną zadecydował wydział krajowy znieść jak najrychlej, a kontrolę nad teatrem lwowskim będzie wydział krajowy wykonywał bezpośrednio, zwłaszcza że w nowym teatrze będzie loża dla marszałka (za którą jednak teatr otrzyma wynagrodzenie) i fotel dla referenta teatralnego.

Na dyrekcyi teatru lwowskiego miejskiego zatwierdził wydział krajowy p. Tadeusza Pawlikowskiego.

U najczcigodniejszego ks. arcybiskupa Isakowicza, który w czwartek obchodził swoje imieniny, jawili się przed południem w celu złożenia życzeń prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent p. Michalski, imieniem towarzystwa strzeleckiego p. Janowicz, dalej deputacya towarzystwa św. Wincentego a Paulo z p. Drexlerem na czele, cała kapituła ormiańska, wielu księży ormiańskich, przybyłych umyślnie w cym celu z prowincyi i wielu innych naszego miasta mieszkańców.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum lwowskim im. Franciszka Józefa pod przewodnictwem inspektora p. Emanuela Dworskiego, w dniach od 23 do 30 czerwca oraz 2, 3 i 4 b. m. zdali: a) uczniowie pnbliczni: Jan Birgfellner, Jan Bobrzyński, Franciszek Burka (z odzn.) — Władysław Czernecki, Alfred Garfein, Aleksander Grzywak, T, Grzywiński, E. Heyda (z odzn.) — Włodzimierz Janowicz, Karol Kaliszczak (z odzn.) — Aleksander Kienzler, Edward Korol, Zygmunt Langer, Teodor Łepki, Karol Macura, Jan Merunowicz, Jonasz Messing, Eugeniusz Niger, Kalikst Oppenauer, Franciszek Pisarski, Antoni Poznański, Wiktor Przestaszewski, Tadeusz Rybarski, Bronisław Sikorski, Jan Sitnicki (z odznaczeniem) Maurycy Stap, Aleksander Staszkiewicz, Leopold Szajna (z odznaczeniem) Zdzisław Thullie (z odznaczeniem) Aleksander Turkiewicz, Samuel Wittliin;

b) eksterniści i eksternistki: Mikołaj Szamota, Józef Ząbecki, Gizela Dubieńska, Olga Epsteinówna, Marya Ploderówna, Otylia Weinbaumówna.

Doniesienia niektórych dzienników o wypadku rabunku, dokonanego we Lwowie w biały dzień w pobliżu bazaru targowego na placu Bernardyńskim we wtorek, zaalarmowały całe miasto, rzecz jednak miała się prawdopodobnie mniej tragicznie niż się zrazu zdawało. A mianowicie świadek zajścia, latarnik miejski Józef Gregorowicz zeznał na policyi, że w owej chwili niósł na plecach worek mąki, a najechał na niego wózek kierowany przez Jana Kuklę. Na tym wózbu siedział też Ftlip Didyk, służący p. Wczelaka, który miał w kieszeni 50 koron. Potrącony Gregorowicz obruszyt się na tych, co na niego najechali, na to Kluka i Didyk odpowiedzieli niemniej ostro i wywiązała się kłótnia a z kłótni nawet bójka na tle wielkiej awantury ulicznej. W tej to bójce wziął udział Didyk i w niej to rozbito mu głowę a zarazem stracił 50 koron. Nie było to tedy tak, żeby na zupełnie spokojnego przechodnia rzucał się któ, wydzierał mu pieniądze i znikał bez śladu. Policya uwięziła już Jędrzeja Preissa, człowieka żonatego, czeladnika rzeźnickiego, liczącego lat 28, który się przyznał, że w bójce brał również udział i sierdzistego Didyka uderzył, ale przeczy, aby mu zabierał jakie pieniądze. Didyk natomiast twierdzi, że to właśnie Preiss go okradł i że przysięgnie na to. To też Preissa zatrzymano w areszcie.

Odrzucenie ofiary. Adwokat lwowski dr. Szymon Szaff, chcąc uczcić pamięć swej zmarłej córki, postanowił kosztem 100.000 koron rozszerzyć istniejący już na ul. Janowskiej we Lwowie izraelicki „Dom sierót". Opiekujące się tym zakładem przełożeństwo gminy izraelickiej nie przyjęło tej ofiary, gdyż rozszerzenie zakładu zwiększyćby musiało wydatki na utrzymanie sierót. a gmina izraelicka nie może obecnie podoać większym wydatkom na cele humanitarne.

Obchód uroczysty Gutenberga. W programie obchodu Gutenberga, który się odbędzie w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem w wielkiej sali ratuszowej, figurują, prócz przemówień: odczyt dra Czołowskiego, kantata wykonana przez chór towarzystwa Muzycznego, wreszcie deklamacya okolicznościowego wiersza ś. p. Ujejskiego. Wstęp wolny. Zaproszenia oraz karty wstępu wydaje stowarzyszenie drukarzy (ulica Łyczakowska 14 I p.)

Nowe apteki lwowskie będą umieszczone: p. Gustawa Adama na ulicy Słonecznej, a p. Devechy'ego na ulicy Ossolińskich.

Konsulat rosyjski lwowski mimo upływu sześciu dni, na które został — jak mówiono zamknięty — nie otworzył się jeszcze dotąd i ciągle trzeba po wizę paszportów telegrafować do ambasady rosyjskiej do Wiednia.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił skazanego przez lwowski sąd karny włościanina Maruszczaka za zbrodnię morderstwa i podpalenia na karę śmierci przez powieszenie. Karę śmierci zmieniono mu na dożywotnie więzienie i onegdaj ogłoszono mu ten wyrok.

Nowy karabin. P. Janusz Wesołowski ze złoczowskiego wynalazł karabin 12- i 15 strzałowy do celów wojennych, a zarazem i myśliwskich. Karabin ten za pomocą dwóch pociągnięć cyngla ładuje, strzela i wyrzuca naboje. Forma karabinu jest zgrabna. Objętością i wagą nowy model nie ustępuje dotychczas używanym karabinom.

Przed sądem krakowskim stanął w czwartek Jan Terkiewicz ekspedytor pocztowy z Płaszowa pod Podgórzem, oskarżony o sprzeniewierzenie 477 koron. Kwotę tę Terkiewicz otrzymał, ale jej w księgi nie wpisał. Sędziowie przysięgli uwierzyli jego tłómaczeniu się, że tylko przez zapomnienie nie zaciągnął owej kwoty w księgi i 11 głosami go uwolnili.

Na dworcu stanisławowskim śmiertelnie został pokaleczony podczas przesuwania wagonów onegdaj hamowniczy Stefan Wojciechowski.

Wypadki utonięcia w Wiśle mnożą się przerażająco. Jak nam telegrafowano z Krakowa — wczoraj znowu wydarzyły się dwa takie wypadki oba niewytłumaczone. Popołudniu mianowicie o 6 godzinie utonęła 14-letnia córka urzędnika kolejowego Blanka Bromowiczówna. Poszła do kąpieli w towarzystwie starej kuzynki i dwóch młodszych sióstr i kąpała się w miejscu płytkiem, gdzie jeszcze wiele innych osób się kąpało. Niewiadomo jakim sposobem na tak płytkiem miejscu nagle zniknęła i dopiero po chwili o 300 metrów od tego miejsca, około łazienek męskich dał się słyszeć przeraśliwy krzyk. Któryś mianowicie z kąpiących się mężczyzn spostrzegł ciało ludzkie unoszone prądem wody. Natychmiast wydobyto dziewczynę z wody i położono na tratwie. Po chwili przybyło pogotowie stacyi ratunkowej i zarządzono energiczną akcyę, która trwała prawie godzinę, wszelkie atoli usiłowania pozostały daremnymi.

Drugi wypadek może jeszcze mniej da się wytłumaczyć Oto pod mostem żelaznym podgórsk. utonął Emre-Szatmary, kamerdyner komendanta generała Alboriego, człowiek, który sam nieraz ratował tonących i umiał doskonale pływać. Ze swoim przyjacielem, kapralem, poszedł kąpać się. Podczas kąpieli w jednej chwili zniknął w głębinie. Na krzyk kaprala zbiegło się wiele ludzi i zaczęto szukać tonącego. Kapral dwa razy dawał nurka. Raz pochwycił Emrego za włosy, zabrakło mu jednak tchu, a fale wyrwały mu trupa z ręki. Wszelkie dalsze poszukiwania były bezskuteczne, Emrego nie odnaleziono.

W Jezlernie wielki pożar w środę zniszczył wiele domów i pocztę.

Burza zrządziła w Bernie morawskiem i jego okolicy — jak nam telegrafują 5 bm. — ogromne szkody. Dwie osoby zabite zostały drzewem przewróconem przez burzę, a wiele osób zostało poranionych przez spadające z okien a potłuczone szyby.

Zsyłka na Sybir Z Petersburga telegrafowan nam o 5 bm: Ukaz o zniesieniu zsyłki na Sybir postanawia, że zesłanie na osiedlenie w Syberyi i kraju zakaukaskim oraz zesłanie na zamieszkanie w Syberyi i po innych guberniach odległych znosi się, a utrzymuje tylko zesłanie na osiedlenie do oznaczonych specyalnie gubernij i za przestępstwa z góry w szczególowych wypadkach przez ustawę określone. Tak samo znosi się prawo gmin miejskich i wiejskich do tego, aby mogły nie przyjąć do grona swoich mieszkańców dawnych mieszkańców wracających po przebyciu kary poprawczej w aresztach lub w więzieniach, a pozbawionych praw obywatelskich.

Starożytność kultury chińskiej. Chińczycy twierdzą, że zapiski ich historyczne pochodzą jeszcze z 2.600 lat przed Chrystusem a pismo było im znane kilkaset lat przedtem. Pośredniego dowodu dawniejszej kultury mongolskiej dostarczają napisy babilońskie z czasów przedsemickich, znalezione na licznych tablicach glinianych, pisane dyalektem nie semickim.

W dwóch wypadkach rozpoznano ten prastary język jako sumeryjski czyli akkadyjski, a jak wykazali uczeni, Sumeryjczycy stali w ścisłym związku z Chińczykami. Potwierdza to uczony angielski Pinches w ostatnim numerze „Journal of the Royal Asiatic Society 1900" zamieszczając ilustracye z Sarzec'a „Decouvertes en Chaldée" a mianowicie sumeryjskie płaskorzeźby z kosemi oczyma, Chińczykom właściwemi.

Wnioskuje z tego Pinches, że Sumeryjczycy i Chińczycy niegdyś rozeszli się ze wspólnego ogniska na wschód, lub na północny-wschód do Babilonu. Napisy sumeryjskie odnoszą uczeni do okresu na 3.000 lat przed Chrystusem.

Jak prastarą w porównaniu z sumeryjską jest kultura chińska dowodzą odciski z owych czasów, wykazujące mieszaninę mongolską, tak jeszcze wybitną, że język w krajach między Tygrysem a Eufratem, nim semici stali się narodem panującym, był językiem chińsko-mongolskim, w którym jeszcze za panowania Semitów w III w. przed Chrystusem pisane były hymny, psalmy, zaklęcia a nawet prawa i rozporządzenia królewskie.

Piękności chińskie. Były chiński attaché wojskowy, jenerał Czeng-Ki-Tung, wydał świeżo książkę p. t. „To i owo o Chinach" w której mówi o piękności swoich rodaczek, co następuje: „Europejczycy oddają pierwszeństwo wielkim oczom, jasnym włosom i nosom greckim. Kobiety nasze mają tylko małe oczy, gładkie czarne włosy i niewielkie noski zadarte. Tylko białe, jak perły, zęby tudzież zgrabne ręce i nogi należą zarówno w Europie jak w Chinach do pierwszorzędnych cech piękności niewieściej. Poeta chiński śpiewa do swego ideału, że „lekko zarysowane, wąskie brwi przypominają sylwetki dalekich pasm górskich, oczy są tak przezroczyste, jak wody jezior na jesieni, a na wargach widnieje refleks zorzy porannej". Uczesanie elegantki chińskiej jest poprostu budowlą, pracowicie wzniesioną na rusztowaniu z drutu. Kobiety ze sfer uboższych noszą uczesanie głowy podobne do koafiury greckiej, włosy jednak nie są nigdy fryzowane. Loki nie miały nigdy w Chinach powodzenia. Główny zwój włosów utrzymuje w porządku szpilka złota lub srebrna. W wyjątkowo uroczystych okolicznościach Chinka stroi sobie głowę maleńką koroną lub przepaskami haftowanemi złotem, które przez czoło idą od ucha do ucha. Największe koafiury, przypominające wrony z rozpostartemi skrzydłami, noszą kobiety w Kantonie i jego okolicach".

Z Sokoła. Z powodu zmiany programu członkowie Sokoła biorący udział w wycieczce do Gródka w dniu 8 b. m. odjadą ze Lwowa pociągiem o godzinie 4 minut 6 popołudniu, czas miejski.

W bursie nauczycielskiej w Tarnopolu będzie na rok szkolny 1900|1 60 miejsc opróżnionych. Prośby o nie z ostatniem świadectwem i deklaracyę rodziców na to ile chce miesięcznie płacić za swego syna należy wnosić najdalej do 25 lipca do dyrekcyi gimnazyum tarnopolskiego. Pierwszeństwo mają synowie nauczycieli szkół ludowych.

W samborskiej bursie gimnazyalnej będzie na rok szkolny 1900|1 opróżnionych 36 miejsc dla uczniów. Podania należy wnosić do „zarządu bursy gimnazyalnej do 15 sierpnia b. r. Do podania dołożyć należy świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, tudzież deklaracyę rodziców, lub opiekunów jaką, kwotą obowiązują się płacić miesięcznie na utrzymanie ucznia.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Noc w Wenecyi" opera komiczna w 3 aktach J. Straussa.

W niedzielę „Orfeusz w piekle" czarodziejska opera komiczna w 4 ak. Offenbacha.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

Ceny miejsc na przedstawienia operetkowe zostały na miesiąc lipiec zniżone do zwykłych cen dramatu.

Najbliższą nowością będzie operetka Rogera pt. „Sposób na mężów" którą w przeszłym roku grano w Wiedniu przeszło 200 razy.

Coloseum Thorna. Nowy program odznacza się jak wszystkie poprzednie, wielkiem urozmaiceniem i jest bardzo zajmujący i zabawny. Nader komiczni gimnastycy na reku Amerykanie Marcello i Millay, zagadkowi elektryczni ludzie Dante, muzykalni ślufirze bracia Giay zasługują na zupełną pochwałę. Znakomitą atrakcyę tworzą baronówny Odillon, które nader poprawnym śpiewem i pięknemi głosami burzę oklasków wywołują.

Amerykański ajent.

Było to wtedy jeszcze, gdy jedna tylko linia kolei żelaznej (Pacific) przerzynała Stany Ameryki Północnej, łącząc Ocean Spokojny z Atlantykiem. Cały zachód Stanów obfitował wtedy w ludzi, dla których wyrazy „własność" — „honor" — „życie ludzkie" — nie miały żadnego znaczenia.

Jeden z moich nowych znajomych, Benjamin Hoodwool, właściciel wielkiej fabryki zabawek w Chicago i ogromnych pastwisk w Dakocie zaproponował mi, abym spędził święta Bożego Narodzenia w jego fermie pod Danktown

Rano w samą wigilię Bożego Narodzenia wyjechaliśmy z Chicago, pociągiem idącym wprost do Frisco (San-Francisco). Mieliśmy z sobą ogromny bagaż, składający się głównie z podarunków świątecznych dla żony i dzieci Hoodwoola.

Pociąg nasz składał się z trzech wagonów i parowozu. Siedzieliśmy w ostatnim wagonie, mając następujące towarzystwo: tłustego, czerwonego Niemca, hodowcę trzody, bogatego bankiera z San-Francisco, powracającego z żoną z Chicago, starego chndego jak szczapa pastora metodystę i wysokiego, tęgiego handlarza koni, jadącego w prerje po kupno mustangów. Prawda, jechała z nami jeszcze młoda dziewczyna, lecz ta nie odpowiadała prawie na zapytania, siedziała milcząca iśpiąca.

Zatrzymywaliśmy się tylko na większych stacyach, omijając mniejsze. Pociąg pędził, przebywając wiele mostów, wiaduktów, górskie wąwozy, a wreszcie zatrzymał się na jakiejś wielkiej stacyi, gdzie krzyżowało się kilka linii kolejowych.

— No przyjacielu — zawołał Hoodwool — za trzy godziny będziemy na miejscu.

Była już godzina szósta wieczorem.

Do wagonu wsiadło kilku nowych pasażerów i pociąg ruszył dalej. Przybysze wyglądali na miejscowych farmerów lub mulników, mówili nieznanym mi językiem.

Chcąc przespać resztę drogi, rozsiadłem się wygodnie w fotelu, przyjaciel mój poszedł za moim przykładem, gdy nagle światło elektryczne, oświetlające pociąg zgasło i otoczyła nas ciemność.

— Cóż to za głupie żarty? — odezwał się gniewny głos bankiera.

Żona jego ze strachu wołała:

— Ach, Boże, jak ciemno!

W kącie wagonu, zajętym przez nowych pasażerów, dał się słyszeć śmiech.

— Co to jest? — odezwał się także i Hoodwool.

Metodysta i hodowca trzody spali.

— Zapewne połączenie gdzieś przerwano — ciągnął spokojnie mój przyjaciel — ale to naprawią zaraz. U nas nie dopuszczą do nieporządku.

Światło jednak nie ukazywało się i na do-

miar wszystkiego pociąg nasz, idący coraz wolniej, zatrzymał się zupełnie.

— Gdzie my jesteśmy — mówił zdumiony Hoodwool — przecież tu do samego Danktown nie ma żadnej stacyi, a przecież tam dojechać jeszcze nie mogliśmy..

Przez okna widać było tylko białą warstwę śniegu.

Po chwili ciszy, odezwał się znowu gniewny głos bankiera:

— Trzeba będzie przejść do sąsiedniego wagonu. Może tam się czegoś więcej dowiemy...

— Nie warto chodzić — odparł ironicznie handlarz koni — i nie ma czego niepokoić się, ani wagonu następnego, ani parowozu nie ma, ten tylko wagon został, reszta z parowozem poszły naprzód...

Mówiący potarł zapałkę, przy świetle której ujrzeliśmy olbrzymią postać, złośliwie uśmiechniętą.

— Co się stało? Dla czego? — Posypały się zapytania. Handlarz rozśmiał się głośno.

— Do usług państwa! To ja sam fatygowałem się i przez całą drogę od ostatniej stacyi odpinałem łańcuchy i łączniki...

Hoodwoll rozwścieczony zawołał:

— Jak pan śmiałeś zrobić coś podobnego? Kto pan jesteś?

— Śmiałem prawem silniejszego. Mam zaszczyt przedstawić się: jestem Blew-Daze.

Wszyscy zrozumieli. Nawet tak niedawny przybysz jak ja, słyszałem już imię legendowego opryszka preryi, który niejednokrotnie już zatrzymywał cały pociągi i rabował pasażerów.

— O obronie nie myślcie nawet, panowie! Proszę patrzeć!

Zapalił znowu zapałkę. Bankier siedział z głową przechyloną wtył, blady jak trup, a przed nim z rewolwerem w ręku stał jeden z nowych pasażerów. Hodowca trzody, związany, patrzył w około wzrokiem przerażonym. Na starego pastora także związanego, rozbójnicy nie zwracali uwagi. Młoda dziewczyna zniknęła. Bandyci mieli twarze osłonięte maskami.

— Na panów kolej! — Z temi słowami i grzecznym ukłonem zwrócił się herszt do mnie i przyjaciela. Hoodwool zdążył wyjąć rewolwer i strzelił do rozbójnika, lecz chybił. Zaśmiał się tylko, a po chwili, leżeliśmy na podłodze wagonu, powiązani jak barany.

— Leżcie panowie spokojnie. Wam nic nie będzie, wypatroszymy tylko tamte grube ptaki.

W ciemności słychać było szamotanie się i jęki. Po chwili wszystko ucichło.

Herszt przemówił znowu:

— Szanowni panowie! Radbym spędzić w waszem towarzystwie jeszcze parę godzin, lecz nie pozwalają mi na to ważne interesy, które odłożyć musiałem, dowiedziawszy się, że szanowny Wiliam Field wiezie z Chicago kredytywę na 600 tysięcy dolarów. Prawda panie Field?

Bankier westchnął ciężko.

— Pan potwierdza, tak? Trzeba te pieniądze podnieść, ale jutro bank zamknięty, trzeba będzie to zrobić pojutrze. Nioceniony także dla nas kąsek — to czcigodny Herman Bolz! Świnki — to świetny interes! Wziąłeś pan za nie w Chicago przeszło 100 tysięcy dolarów, które napróżno schowałeś pan w garderobie, gdyż znajdują się już w mojej kieszeni.

Tu z zadowoleniem brzęknął kieską.

— Choćbym chciał panom zwrócić swobodę, słowo honoru daję nie mogę. Panowie rozgadalibyście wszystko i zamiast podnieść za kredytywę pieniądze z banku, Blew-Daze poczułby na rękach żelazne bransolety. Zostaniecie zatem panowie w tym wagonie. Za kwadrans nadejdzie tu za nami pociąg kuryerski... Tu ciasno, światła żadnego nie ma, noc ciemna, z pociągu nie dostrzegą was i... rozumiecie panowie? Jedna sekunda — i przeniesiecie się do lepszego świata... Żegnam więc panów, życzę wam wygodnego końca podróży... Halloh! idziemy — zawołał do swych kamratów.

Wyszli zatrzasnąwszy mocno drzwi wagonu. Pozostaliśmy pogrążeni w milczeniu i ciszy.

Wszyscy oczekiwaliśmy niechybnej zguby. Na ocalenie nie można było liczyć. Każda sekunda zmniejszała odległość między pociągiem kuryerskim a naszym fatalnym wagonem.

Bankier drżał jak w febrze, zapomniał już o stracie ogromnej sumy i modlił się gorąco do wszystkich świętych, błagając o ratunek.

Niemiec klął taczając się po podłodze wagonu i napróżno siląc się uwolnić z pęt. Ja z Hoodwodem także pracowaliśmy nad tem samem i także napróżno. Hoodwool chciał zębami przegryźć krępujący mię rzemień.

Nagle usłyszeliśmy cichy śmiech pastora metodysty.

— Nieszczęsny zwaryował — pomyślałem.

— A to panom napędził strachu ten łotr! — spokojnie zauważył pastor.

W wagonie błysnęło światełko. Chudy pastor wolny od pęt, zapalił zapałkę i poprzecinał nożem nasze więzy.

Zdumienie nasze nie miało granic. Z pośpiechem zaczęliśmy opuszczać wagon.

— Dokąd panom tak pilno? — pytał z całym spokojem kaznodzieja.

— A pociąg kuryerski?

— Zatrzymany jak należało na poprzedniej stacyi.

Nowe zdumienie.

— Rzecz prosta. Jestem Marek Perface, ajent tajnej policyi. Dawno już miałem na oku Blew-Daze'a. Dziś rano wsiadłem do pociągu ze swym pomocnikiem.

— Jakto, to nie była dziewczyna?

Ajent uśmiechnął się.

— Nie! Urządziliśmy wszystko tak, aby łotr mógł wykonać cały plan swój. Gdy wyszedł z wagonu kamraci jego, a właściwie moi ludzie, związali go i teraz siedzi obezwładniony i bezbronny, tu w garderobie! Patrzcie panowie!

Uderzeniem nogi otworzył drzwi do drugiego przedziału. Rzeczywiście siedział tam Blew-Daze, silnie skrępowany, patrząc na nas z bezsilną złością.

— Zawdzięczamy zatem panu ocalenie?

— Prawdopodobnie bezemnie bylibyście już panowie na tamtym świecie. A otóż i lokomotywa po nas wraca.

Do domu zdążyliśmy na czas i patrząc na uciechę dzieci, tańczących wokoło choinki, odpoczywaliśmy po doznanych wrażeniach. *m.*

Telegramy i telefonematy

Wilhelmshaven 5 lipca.

Cesarz niemiecki opuścił wieczorem port i udał się na razie do Brunsbuetelu.

Londyn 5 lipca.

Chedyw odjechał stąd wczoraj.

Paryż 5 lipca.

Prezydent republiki Loubet wyraził rządowi niemieckiemu ubolewanie z powodu katastrofy w Hobokem.

Generalny inspektor wojskowy Jamont podał się do dymisyi. a minister wojny przyjął dymisyę i zamianował następcą jego B ugere'a.

Izba deputowanych głosowała za przedłożeniem dotyczącem utworzenia korpusu marynarki z krajowców Algieru i Tunisu, następnie przyjęła projekt ustawy o reorganizacyi korpusu urzędniczego kontroli zarządu marynarki.

Minister wojny odpowiadając na interpelacyę z powodu dymisyi Jamonta oświadczył, że Jamont został od służby uwolnionym i postawionym w stan rozporządzenia, ponieważ w swojej prośbie o dymisyę w niewłaściwych wyrażeniach protestował przeciwko obecnemu rządowi. Po dłuższej dyskusyi nad wywodami ministra wojny, przyjęła izba 307 głosami przeciwko 258 rezolucyę, którą rząd proponował.

Paryż 5 lipca.

Po Delanne'm zamianowany został szefem generalnego sztabu generał Ponderez.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 5 lipca.

Seymour doniósł z Tientsinu pod datą 30 czerwca, że wedle wiadomości pekińskich z dnia 24 czerwca oprócz angielskiego, francuskiego i niemieckiego poselstwa, zburzone zostały wszystkie inne. Europejczycy schronieni w poselstwie angielskiem mają podostatkiem żywności ale mało amunicyi. Bramę położoną w pobliżu poselstwa obwarowano działami zdobytymi przez Europejczyków na Chińczykach. Stan zdrowia broniących się jest dobrym. Chińczycy zatopili 23 czerwca wielką część kraju zapomocą osobnego kanału, aby miasta w ten sposób bronić od południa.

Petersburg 5 lipca.

Generał porucznik Terewicz zamianowany został komendantem nowego sybirskiego korpusu.

Londyn 5 lipca.

W izbie gmin oświadczył wczoraj Brodrick, że rząd nie otrzymał dotychczas żadnych zadowalających wiadomości dotyczących Chin.

Londyn 5 lipca.

Dzienniki donoszą z Szangaju dnia 3 bm: Wedle doniesień chińskich żaden Europejczyk w Pekinie nie zostanie przy życiu. Położenie poselstwa angielskiego w Pekinie uchodziło jeszcze 26 czerwca za rozpaczliwe. Budynki przepełnione są tam chorymi i rannymi a dokoła budynków i wewnątrz nich na dziedzińcach leżą całe stosy trupów.

Konsulowie w Szangaju otrzymali depeszę z Czifu dnia 1 lipca donoszącą, że Chińczycy w dalszym ciągu ostrzeliwują poselstwo angielskie i że położenie tam jest rozpaczliwe.

Paryż 5 lipca.

Minister marynarki przygotowuje wysłanie dwóch dalszych parowców do Chin.

Wiedeń 5 lipca.

Telegram nadesłany przez okręt „Zenta" donosi, że z Pekinu i Tientsinu nie nadeszły żadne nowsze wiadomości.

Berlin 5 lipca.

„Biuro Wolfa" donosi z Szangaju pod datą onegdajszą: Podług wiadomości z Tientsinu cudzoziemcy w Pekinie zamieszkali 1 bm. schronili się w angielskiem poselstwie i zostali tam osaczeni przez Chińczyków. Sytuacya rozpaczliwa.

Paryż 5 lipca.

„Ajencya Hawasa" donosi, że do ministra spraw zewnętrznych nie nadeszła żadna wiadomość ani wprost ani pośrednio o zamordowaniu posła francuskiego w Pekinie.

Londyn 5 lipca.

„Biuro Reutera" donosi z Taku pod datą 30 czerwca: Aleksiejew i angielski admirał mieli naradę wojenną, na której objawiło się zapatrywanie, że bez znacznie większych sił wojennych niepodobna zająć Pekinu, możliwem jest jednakże utrzymać Tientsin. Gdyby i to okazało się niewykonalnem, postanowiono uczynić wszystko, aby utrzymać Taku.

„Biuro Reutera" donosi z Szangaju dnia 4 bm. że w dniu tym miało tam posiedzenie ciało dyplomatyczne. Wszyscy wicekrólowie prowincyj Yang Tse postanowili utrzymywać u siebie pokój, tylko gubernator Tse-Kiang usposobionym jest wrogo dla obcokrajowców.

Berlin 5 lipca.

Generał rosyjski Stessel telegrafował z Taku dnia 30 czerwca, że korpus wojskowy niemiecki, który tam wylądował, stanął pod jego rozkazami. Generał rosyjski chwali przy tem jego wyćwiczenie, waleczność, rozwagę i dyscyplinę. Rosyjski minister wojny zawiadomił o tem niemieckiego attache wojskowego w Petersburgu.

Szangaj 5 lipca.

Do „Biura Reutera" telegrafują: Trzech zbiegłych z Pekinu Chińczyków donosi, że 1000 cudzoziemców, 400 żołnierzy zagranicznych, 100 chińskich urzędników celnych oraz znaczną liczbę kobiet i dzieci trzymały w oblężeniu w gmachu poselstwa angielskiego tłumy bokserów i pospólstwo miejscowe. Cała ta załoga stawiała długo zacięty opór, aż nareszcie zabrakło jej amunicyi i żywności. Tłum chiński wdarł się do gmachu, wymordował wszystkich cudzoziemców i spalił gmach poselstwa.

Obiega pogłoska, że cesarzowa wdowa została otrutą.

Nowy Jork 5 lipca.

„Herald" donosi: Sekretarz stanu Stanów Zjednocz. Hay polecił oświadczyć rządom mocarstw europejskich oraz Japonii, że rząd Stanów Zjednoczonych stoi na tem stanowisku, iż z Chinami nie toczy wojny, a wysłane do Chin wojska mają tylko na celu przywrócić porządek i prawidłowe stosunki, a gdy to nastąpi, zostaną wycofane.

Londyn 5 lipca.

Wedle telegramu „Biura Reutera" wicekról nankinski zawiesił w urzędowaniu tych funkcyonaryuszów państwowych, którzy utrzymują stosunki z bokserami. W ten sposób pragnie zadokumentować dobre stosunki z cudzoziemcami.

Czifu 5 lipca.

Wedle doniesienia „Biura Reutera" naczelni komendanci oddziału angielskiego i rosyjskiego uznali, że w obecnej chwili nie byłby na czasie pochód na Pekin. Decyzyę taką powzięto ze względu na to, że wojska sprzymierzone wynoszą zaledwie 20.000 ludzi, gdy tymczasem pomiędzy Tientsinem a Pekinem Chińczycy skoncentrowali przeszło 140 000 wojska. Słychać, że generał chiński Nich maszeruje na czele armii, złożonej z 90.000 wojska na Tientsin.

Londyn 5 lipca.

Dzienniki donoszą z Szangaju pod datą 4 lipca: Książę Tuan wydał do wicekrólów prowincyj południowych ro kaz gromadzenia floty i zaatakowaniu okrętów państw zagranicznych.

„Daily News" donoszą z Szangaju 3 lipca: Wicekról nankiński wydał proklamacyę, w której ogłasza bokserów za rabusiów i zarządza, by burzyciele pokoju publicznego byli natychmiast ścigani.

„Times" donosi z Szangaju 4 lipca: Sprzymierzone wojska zaatakowały dnia 30 czerwca dzielnicę Tientsinu, zamieszkałą przez krajowców. Tegoż samego dnia popołudniu miasto było już w rękach wojsk sprzymierzonych. Wicekonsulowie prowincyj południowych postanowili wydać proklamacyę, w której ogłoszą autonomię tych prowincyj do czasu, aż władza rządu pekuńskiego zostanie napowrót przywróconą.

Akcya rządu chińskiego.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Petersburg 5 lipca.

Dzienniki ogłaszają doniesienie ministerstwa spraw zagranicznych, które opiewa, że ciało dyplomatyczne w Pekinie na dniu 21 maja br. cunlijamenowi wręczyło notę zbiorową z następującymi żądaniami:

1) Aresztowania wszystkich członków stowarzyszenia bokserów, którzy na ulicach wywołują niepokoje, jakoteż wszystkich roznosicieli druków, odezw itp. które zawierają groźby przeciw cudzoziemcom.

2) Uwięzienia tych osób, które swoich lokalów użyczają na zgromadzenia podburzające przeciw obcym.

3) Surowego ukarania urzędników policyjnych, którzy nie stosują się ściśle do przepisów i są podejrzani, że stoją w porozumieniu z powstańcami.

4) Zasądzenia na śmierć wszystkich, którzy godząc na życie lub własność cudzoziemców, mordują ich lub domy im podpalają.

5) Ukarania śmiercią tych osób, które kierują akcyą bokserów, lub wspierają ich pieniądzmi.

6) Zawiadomienia ludności Pekinu, całej prowincyi Czili i innych prowincyi północnych o tych zarządzeniach.

Na tem samem posiedzeniu, kiedy uchwalono tę notę posłowie porozumieli się co do powołania wojsk z Europy do Pekinu na wypadek, gdyby rząd chiński w przeciągu dni 5 dał na te żądania odpowiedź odmowną. Ros jski poseł ze swej strony po posiedzeniu osobno zwrócił uwagę ministra chińskiego na konieczność ostrych zarządzeń dla uśmierzenia rozruchów.

Cunlijamen na posiedzeniu 24 maja dał posłom odpowiedź, w której oświadczył, że rząd już 17 maja wydał dekret, na mocy którego gubernator wojskowy i prefekt Pekinu jakoteż cenzorowie 6 miast, otrzymali nakaz zarządzenia ostrych środków przeciw rewolucyonistom Równocześnie wydał cunlijamen rozkaz wicekrólowi Czili, ażeby tak samo surowo postąpił z lokalnymi urzędnikami administracyjnymi. Nota cunlijamenu wyrażała w końcu przekonanie, że ruch bokserów zostanie w ten sposób zupełnie uśmierzony.

Ta wymijająca odpowiedź — dodaje w dalszym ciągu ministerstwo spraw zagranicznych — nie mogła oczywiście zadowolić posłów. Zwołano więc powtórną konferencyę i ostatecznie powzięto uchwałę co do powołania wojsk z Europy. Na pół godziny przed tą konferencyą minister chiński wysłał sekretarza cunlijamenu do posła rosyjskiego z wiadomością, że już zarządzono surowe środki przeciw powstańcom. Nagłe to doniesienie spowodowane prawdopodobnie życzeniem rządu rosyjskiego miało na celu powstrzymać obcych posłów od dalszych energicznych kroków. Tymczasem wypadki poszły już swoim trybem. Rewolucyoniści zamordowali naczelnika oddziału wojska chińskiego, który przeciwko nim wysłano a także pomordowali okrutnie 70 żołnierzy Taka była w Pekinie sytuacya na dzień przed zupełnem odcięciem poselstw od świata.

Berlin 5 lipca.

„Biuro Wolfa" donosi z Kantonu pod datą onegdajszą: Gazety chińskie ogłaszają dwa edykty cesarzowej-wdowy: o ruchu bokserów a walce cudzoziemców przeciw Chinom i o stanowisku władz chińskich. Edykty te, które przed kilku dniami otrzymał Li-hung czang, opiewają:

Pojednanie z chrześcijanami, przeciw którym cały naród wraz z wojskiem, uczonymi, szlachtą i książętami się zwraca i których wyniszczenia zgodnie żąda, jest zupełnie wykluczone. Cudzoziemcy rozpoczęli walkę z Chinami atakiem na Taku, skutkiem tego rozgoryczenie wśród ludności przeciw cudzoziemcom jeszcze się wzmogło.

Usunięcie tego ruchu jest niebezpieczne i ryzykowne, dla tego poleca się na razie aż do dalszych zarządzeń popierać ruch antycudzoziemski. Pokaże się dopiero kto jest silniejszy, czy cudzoziemcy czy Chiny. W każdym razie wszyscy gubernatorowie mają zwołać swe wojska dla obrony swoich okręgów i postępować odpowiednio do stosunków lokalnych. Gubernatorowie odpowiadają za każdą utraconą piędź ziemi.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów** na Węgrzech - jak nam telegrafują 5 bm, — był następujący: Przypuszczalny zbiór przenicy wynosi 37.410.691, żyta 10.505.825, jęczmienia 11.695.000 i owsa 10.477.000 cetnarow metrycznych. Stan powietrza jest dość korzystny. Grad i rdza zrządziły szkody tylko nieznaczne, jedynie żyto ucierpiało trochę z powodu mrozów. Zniwa pszenicy i żyta zaczęły się już a próbny omłot wykazuje, że zbiór wogóle będzie średni. Jakość jego jest przeciętnie dobra co do pszenicy i żyta, a spodziewać się można że będzie dobra i co do jęczmienia jarego. Jęczmień ozimy jest już skoszony i zbiór jest zadowalający. Zbiór rzepaku ilościowo słabszy dobrym jest pod względem jakości. Kukurudza dobrze rozwinięta, stan kartofli wszędzie pomyślny a ładnie przedstawiają się również buraki cukrowe i pastewne.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5 lipca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei l. ow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 531.— do 539 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 644·— do 651·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·-.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·70 do 92·40. 5% z 10% prem. 109·30 do 110.— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·— Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 — do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 91·50 do 92·20. 4% los. w 41 lat. 91·50 do 92·20, 4% los. w 56 latach 91·— do 91.70

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·30 do 97·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½% —·— do 102·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 69·50 to 73·50 Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45 Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papier. 2·55 25 do 2·56·75 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80

Wiedeń dnia 5 lipca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 674·50, węg. zakładu kredyt. 703·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 549·—, Banku dla krajów koronnych 410·—, Bankvereinu 491·—, Bodencreditu 850·—, Gal. Banku hipot. 642·—, kolei państwow. 651·50, kolei południowej 109·—, tramwaju A. 290·— B. 282·—, kolei Elbethal 464·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 435·—, Rima Muranya 504·—, praskiego towarz. żel. 1.705, fabryki broni 334·—, tureckie tytoniowe 284·—, oblig. węg. indemniz. 90·50, renta majowa 97·40, austr. renta koronowa 97·06, węg. renta koronowa 91·05, 56-let. listy tow. kredyt. [illegible] 91·50, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipoteczn. 91·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procen galic obligac. propinac 96·90, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·95, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 102·—, marki 118·62 ruble 255 25.

— **Paryż** d. 5 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 99·70 Mąka 27 45.

— **Berlin** d. 5 lipca Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50. (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50 30 Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** dnia 5 lipca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 211·10. Kolej państwowa 138·80, Alpiny —·—. Disconto 172 60, Laura 209 20

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10 50 do 11·—, jęczmień brow. 12 — do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 8·— na terminy 16 75 do 17·50, warranty —·— o —·—.

— **Wiedeń** dnia 5 lipca. Cukier (spokojnie) 29·65 do —·—. Nafta galicyjska 37·50 do 38·50. Spirytus (silny) —·— do 44·40.

— **Wiedeń** 2 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 822, węgierskich 3253, niemieckich 674, razem 4749.

Galicyjskie płacono 29 do 35, 38.

Węgierskie 27 do 30, 34, 35.

Niemieckie 30 do 35, 38, 40 zł. za 100 kl. żywej wagi.

— **Wiedeń** 3 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej po 30 do 34, 38, 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz.

Wiedeń dnia 5 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·95 do 7·96, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. —·— do —·—, na jesień 7·14 do 7.15, kukurudza na maj-czerwiec —·— do —·—, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·80 do 5·84, na wrześ.-paźdz. 5·97 do 5·98, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·52 do 5·53, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13 40 do 13·50, olej rzepakowy na kwiec.-maj —·— do —·—.

Tendencya: oziębła.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 5 lipca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0 — do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·73 do 7 74, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·78 do 6·79, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 5·18 do 5·19, kukurudza na lipiec 5 58 do 5 59, na maj 1901 4·83 do 4·84, rzepak na sierpień 13·10 do 13·20.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: upał.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Med. Dr. Bohosiewicz
Dentysta
ord. przy ul. Jagiellońskiej l. 7
od 9—1 i 3—5.

Pracownia
Sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
Nauki kroju francuskiego
pod firmą:
Marya Waśniewska
Lwów, ul. Lelewela l. 6.
Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze leżącego stanika, długości przodu spódnicy i objętość w biodrach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i piersiach, długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

Węże, płyty i pierścienie gumowe, węże parciane
poleca najtaniej
Żółkiewska 2, W. CZOPP, Żółkiewska 2.

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champcla.

(Ciąg dalszy.)

Następnie popaliła papiery, zniszczyła niewinne tajemnice młodej dziewczyny, listy przyjaciółek klasztornych z marzeniami o przyszłości lub przełożonych z radami na dalszy ciąg życia.

Wszystko to uczyniło szczyptę białego popiołu w kominku.

Upakowanie swych bogactw i zatarcie przeszłości zajęło jej tak mało czasu, że mając go jeszcze sporo do odejścia pociągu rannego, postanowiła przynajmniej odwiedzić starego Jakuba.

Ten z pewnością nie zdradzi jej.

W części pałacu, do której się udała, panował jeszcze spokój

Szła na palcach, ażeby nie zwrócić uwagi służby.

Podszedłszy ku drzwiom, Queenie usłyszała za niemi czyjś głos.

Dozorczyni Jakóba, dla przerwania samotności, na którą ją skazano, nie mając sposobu innego, często sama z sobą rozmawiała głośno, głosem grubym, monotonnym, jakim zwykle niektóre osoby mówią do siebie samych.

Taki właśnie głos dochodził teraz do uszu Queenie.

Uchyliła drzwi i stanęła na progu.

Rolety były podniesione, w pokoju było nieco widniej niż na korytarzu, a jednak wnuczki Jakóba z wieczną pończochą w ręku nie było przy oknie.

Queenie zdawało się, że dostrzega ją za firankami na łóżku; widocznie starzec miał się gorzej skoro czuwała przy nim.

Podeszła bliżej.

Na martwej twarzy Jakóba nie było widać zmiany żadnej, ale rzecz dziwna, szeroko rozwarte, ożywione jego oczy nie zwróciły się w stronę Queenie, lecz utkwione były w osobę siedzącą na łóżku.

— Jessy, czy dziadek twój źle dzisiejszą noc przepędził? — zapytała Queenie, podchodząc jeszcze bliżej.

Ktoś powstał, lecz nie Jessy i wyszedł z za firanek.

— To ty, Walterze!

Zbyt zdziwiona, by mogła powstrzymać ten okrzyk, pomyślała nagle, że i Walter nie mniejsze okaże zdziwienie, że zapyta po co przyszła o tej porze; że jej niedorzeczna sentymentalność dla starca, który jej nawet nie widział, narazi jej zamiary, tak drogo okupione skrytością i kłamstwami.

Ale Walter nietylko nie zapytał jej o nic lecz sam wydawał się przestraszonym, zmięszanym i jak gdyby chcąc usprawidliwić się, podszedł ku niej, uścisnął jej ręce i jak złapany na gorącym uczynku dzieciak rzekł z przymileniem:

— Jestto jedyna chwila, którą mogę rozporządzać, gdy Teresa śpi jeszcze; korzystam więc z niej, ażeby odwiedzić swego starego Jakóba. Tylko nie wydaj mnie, siostrzyczko.

— Czyż to wina tak wielka? — zapytała Queenie, zadowolona, że może zdarzenie to obrócić w żart.

— Tu wszystko jest winą!

Nie żartował, ręce jego były zimne i drżały.

— Przeląkłem się — wyznał. — Myślałem, że to Teresa weszła.

Zbladł tak, że Queenie przestraszyła się o niego.

Jej wielkie współczucie dla Waltera obudziło się jeszcze z większą mocą niż dawniej i to w chwili w której tak zdradziecko miała go opuścić.

Przyszła jej na myśl, że sama Opatrzność zsyła jej ostatnią sposobność pójścia za popędem serca i otrzymania od Waltera zezwolenia dla Franciszka, cofniętego pod przymusem Teresy.

Po raz pierwszy od dnia zaręczyn znaleźli się sam na sam, gdyż stary Jakób nie mógł być uważanym za świadka; nawet teraz, skoro tylko jego pan oddalił się od niego, przymknął powieki.

Nikt więc nie mógł ich ani widzieć, ani słyszeć.

Quennie jednak pamiętała, że wchodząc słyszała czyjś głos.

— Z kim rozmawiałeś? — zapytała.

— Z moim starym Jakóbem.

A widząc jej zdziwienie, dodał:

— Rozmawiam z nim często, lecz tylko w nieobecności Teresy i nie domyślasz się nawet, ile rzeczy dowiaduję się od niego.

Mówił tak poważnie, że Queenie spojrzała na starca, następnie na niego, nie umiejąc sobie wytłómaczyć tej tajemnicy.

— On jeden znał całą moją rodzinę i opowiada o niej wiele rzeczy niewiadomych mi. Znać przeszłość swojej rodziny, jest to samo prawie, co znać przyszłość swoją.

Nie zrozumiała odrazu tej myśli, nieco subtelnej, więc wyjaśnił ją:

— Czy nigdy nie zastanawiałaś się nad dziwnem prawem dziedziczności, podstawowem prawem świata, utrzymującem go i rządzącem? Od tych, co nas poprzedzili, wraz z życiem otrzymujemy ciało i duszę; jesteśmy podobnymi do nich; jesteśmy nimi samymi, wskrzeszonymi w formie niekiedy zupełnie niepodobnej. Jak zwierzęta rodzą wilków lub owce, psów lub kotów, ryczą, beczą, kąsają lub drapią, bywają dzikiemi lub łagodnemi, zdradzieckiemi lub wiernemi, silnymi lub słabymi, nawet szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi, gdyż wady, ułomności, wszelkie skłonności moralne i fizyczne, odnajdujące się w każdym, wywierają na życie każdego wpływ jednakowy. Czy rozumiesz mnie?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

DRUT KOLCZASTY cynkowany, do ogrodzeń po złr. 4·— za 100 metrów (przy odbiorze całego zwoju 250 metrów) Siatka lakierowana do osłony okien, po złr. 1·—, za metr □ poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające Cenniki bezpłatnie.

PIANINO czarne prawie zupełnie nowe tanio do sprzedania. Hali ka 15, stroiciel fortepianów, Bartoszewski.

KAMERDYNER lat 40, zupełnie trzeźwy i niepalący, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady na ordynaryę zaraz. Łaskawe zgłoszenia post. rest. Zagórzany N.

Morskie oko kąpiele stawowe z tuszami za dworcem kolei elektrycznej. Sama kąpiel 10 ct., 12 biletów 1 złr. Urządzono tylko dla chrześcijan. **Józef Iwaniecki.**

Institutrice française cherche place pour vacances, pour conversation ou enseignement superieure S'informer au bureau de l'administration. T. S.

Za 2 złr. przerabia najmoeniej zbite materace zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia począwszy od 50 ct. za metr, poleca specyalna pracownia kołder i materaców, Józef Schuster Lwów, Kopernika 5. 4620

Czereśnie deserowe
szlachetne gatunki, także do gotowania, rozsyła w 5-kilowych koszykach pocztą opłatnie za zaliczką po złr. 1·60. **Munk Gabor**, owocarnia, Gros-Wardein Węgry.

Piece kaflowe
tylko z fabryki ceramicznej
w Glińsku
są 4671
z ogniotrwałej gliny
i mają z powodu tego
nieograniczoną trwałość.
Skład we Lwowie:
ulica Sobieskiego l. 3.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego. W Krakowie u pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn Brzeżany**

HEMOROIDY.

Natychmiastowa ulga i radykalne wyleczenie przez użycie Maści i Proszku Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego. W Krakowie w apt. PP. Wiśniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 3684
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franc należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

LWkr. 24352/900. 4705

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 4 kwietnia 1900, konkurs na **dwie** posady praktykantów przy krajowym Zarządzie sprzedaży soli, z płacą roczną 1200 koron i dodatkiem aktywalnym w kwocie 200 koron rocznie, jakoteż z ewentualnem prawem do trzech pięcioleci po sto (100) koron.

Posady te nadane zostaną na razie prowizorycznie, po roku jednak pożytecznej dla Zarządu i nienagannej służby może być przyznaną stabilizacya na tej posadzie i prawo korzystania z zabezpieczenia w funduszu emerytalnym solnym.

Pragnący otrzymać jedną z tych posad, winien najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1900 wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:

1) metryki chrztu celem udowodnienia, że kandydat nie przekroczył wieku lat 40;

2) dowodu, że posiada obywatelstwo austro-węgierskie,

3) świadectw uzdolnienia, a mianowicie, że kandydat ukończył z dobrym postępem 6 klasę gimnazyalną lub realną i że posiada egzamin z rachunkowości państwowej i komercyalnej. Kandydaci, którzy wykażą się **ukończeniem szkoły handlowej mają pierwszeństwo.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo użycia praktykanta w biurze centralnem we Lwowie lub też przy krajowych biurach spedycyi soli na prowincyi.

We Lwowie dnia 19 czerwca 1900.

Grott.

Nr. 3884.

Zawiadomienie.

Powołując się na ogłoszenie licytacyjne lwowskiego wojskowego magazynu prowiantowego nr. 2500 z 22 czerwca 1900 ogłaszamy, że oferty na piśmie na **kontraktową** dostawę drzewa opałowego będą jeszcze przyjmowane w dalszym ciągu:

dnia	w miejscu i urzędzie		dla miejsca dostawy	na czas od	na czas do	na następujące artykuły prowiantu wojskowego: miesięcznie w lecie (twardego drzewa m³)	w zimie (twardego drzewa m³)	potrzeba tego artykułu corocznie mniej więcej (twardego drzewa m³)	Termin dostawy	Wadyum w koronach
19	lipca 1900	Lwów	Kamionka strumiłowa	1 września 1900	31 sierpnia 1901	15	47	372	drzewa opałowego należy z reguły 1 i 15 każdego miesiąca dostarczać	120
9		Złoczów	Zborów			13	60	438		130

w o. i k. wojskowym magazynie prowiantowym do godz. 10 przed południem

Bliższych warunków można się dowiedzieć z pełnego ogłoszenia umieszczonego w numerze 174 „Gazety Narodowej“ z dnia 9 czerwca 1900.

Lwów dnia 3 lipca 1900. *C. i k. Intendantura 11 korpusu.*

MOTORY
gazowe, ligroinowe i benzynowe
dostarcza 4476
FABRYKA MASZYN „PERKUN“
Lwów—Podzamcze ulica Marcina 11.
Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.
Kosztorysy bezpłatnie.
Gal. zastępstwo specyalnej Fabryki „Benz & Comp.“

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pnin wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzosowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniej ze mydeł na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Goliel'owskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Nowo otworzony
Oddział melioracyjny
Lwowskiej Filji
Banku galicyjskiego
dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska l. 3
(dawny lokal Banku kredytowego) 4598
wykonuje wszelkie prace melioracyjne
jako to:
zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.
i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.
W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.
Dyrekcya.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
1% listy hipoteczne oronowek
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego,
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy
Akcye galic. Towarzystwa elektrycznego.
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kupujcie jedwabie Schweizera!
Proszę zażądać wzorów naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych od 60 ct. do 9 złr. za metr.
Specyalności: **Jedwabie na toalety do przyjęć, ślubne, balowe i do ulicy** również na **blazy, podszycia** itd.
Sprzedajemy w Austro Węg. tylko prywatnym i wysyłamy wybrane jedwabne materye oclone i opłacone do mieszkań.
Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.
Dom eksportowy jedwabiów. 1455a

Stanisław Woźniak
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój
SKŁAD ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.
Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Pociąg	*godzina*	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„ osobowy	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Zawocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmöző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Zawocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Zawocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „ „

Pociąg	*godzina*	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Zawocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Zawoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w nied iele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Zawocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe**, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześciółki z Linoleum, Prześciółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble**

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca
FRIEDRICH & BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki